

O MIECZ JAKUBA WEJHERA

ZBIÓR
POKONKURSOWY
WIERSZY

O MIECZ JAKUBA WEJHERA

ZBIÓR
POKONKURSOWY
WIERSZY

Wejherowo 2019

Redakcja:

Izabela Katarzyna Bukowska

Opracowanie graficzne i projekt okładki:

Alfa Skład Łukasz Bieszke

Skład i druk:

Alfa Skład Łukasz Bieszke

Wydawca: Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej

84-200 Wejherowo, ul. Zamkowa 2a

Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie jest prowadzone i finansowane przez Powiat Wejherowski oraz współprowadzone i dotowane przez Samorząd Województwa Pomorskiego



Konkurs odbył się dzięki wsparciu finansowemu Fundacji Energa oraz Samorządu Powiatu Wejherowskiego

ISBN 978-83-66052-43-7

*Z Cafe „Jerycho” sączy się trąbka
 Dizzy Gillespie - i nim mury runą
 Opisz je spray'em młody ewangelista:
 „Bóg już w nas nie wierzy...”
 Można przekornie zrobić krok wstecz
 Nic więcej cofnąć się nie da...
 ...ani jednego z siedmiu... głównych...
 Jałowiec wejherowskich wzgórz taki jak na Synaju
 Dolinę Jozafata meandruje tak tam jak i tu – Cedron.
 Krętą kalwaryjską drogą
 Pielgrzymują potomkowie Ludwika Weyhera
 (w linii prostej)
 Świat jest genetycznie powtarzalny...*

...pisał poeta w wierszu z wejherowskiego konkursu literackiego „Powiew Weny”. W tym roku objawiła się zaś pierwsza edycja nowego ogólnopolskiego konkursu poezji patriotycznej „O Miecz Jakuba Wejhera”. Jakub Wejher zmarł bezpotomnie. Ale dzieło jego życia – Wejherowo – żyje i rozkwita. Legenda niesie, iż w trakcie wyprawy wojennej na Smoleńsk i oblężenia warowni Biała, wskutek wybuchu został on zasypany. Wtedy ślubował, że jeśli przeżyje ufunduje kościół. Rzeczka Biała płynęła w jego dobrach, miał zatem rzec – „pod Białą ślub złożyłem, pod Białą go wypełnię”. Jan Kazimierz w styczniu 1650r. nadał osadzie prawa miejskie. Później Wejherowo było miastem Prus Królewskich, a od 1871r. weszło w skład niemieckiej Rzeszy. Do rozwoju polskości i miasta najbardziej przyczyniły się rody Wejherów i Przebendowskich. Patriotyzm bierze się z poczucia wspólnoty, z kultury i historii. Mimo iż w szkołach i urzędach obowiązywał język niemiecki, Kaszubi zakładali tu polskie wydawnictwa, towarzystwa kulturalne i śpiewacze. Ukazywała się „Gazeta Wejherowska”, działał prężnie Bank Kaszubski. W 1920r. Wejherowo było już częścią odrodzonego państwa polskiego. Miasto staje się jednym z istotnych kaszubskich centrów kulturalnych.

Świetlaną postacią wielu inicjatyw jest burmistrz Teodor Bolduan. Tu stacjonuje 1 Morski Batalion Strzelców. Wybuch II wojny światowej to tragedia dla miasta. Niemcy wchodzą z listami proskrypcyjnymi i Wejherowo za polskość i kaszubskość płaci Piaśnicą i Stutthofem. 360 lat historii to meandry dziejów o zachowanie polskości. Żywa jest tu pamięć o przetrwalnikach kaszubskiej kultury, tradycji i patriotyzmu takich jak m.in.: Florianie Ceynowie, Antonim Abrahamie, Aleksandrze Majkowskim czy Gerardzie Labudzie, którego księgozbiór znajdzie się niebawem w budowanej ku temu celowi – bibliotece. Osią polskości & kaszubskości jest patriotyzm. Patriotyzm w obu językach brzmi tak samo – „póki kropla jest w Bałtyku, polskim morzem będziesz ty...”, jak brzmi refren Pieśni – Hymnu dokładnie sprzed 100 lat.

Tadeusz Buraczewski

Tadeusz Charmuszko



Urodzony 18.04.1954 roku w Wasilczkach koło Suwałk. Obecnie mieszka w Suwałkach. Pracował w Urzędzie Miejskim w Suwałkach. Wykształcenie wyższe geodezyjne. Pierwsze wyróżnienie za humoreskę otrzymał w roku 1976. Debiut prasowy w roku 1980. Uprawia poezję, prozę, satyrę. Liczne nagrody i wyróżnienia w konkursach poetyckich, prozatorskich i satyrycznych. Utwory ukazywały się w ponad sześćdziesięciu tytułach ogólnopolskich i regionalnych.

Dotychczas wydane indywidualne tomiki:

- | | | |
|--------------------------------------|---|------------------|
| „Opowieści znad Szczeberki” | - | zbiór opowiadań; |
| „Wiwat Komorów z beczką humoru!” | - | zbiór fraszek; |
| „Największe sławy z poselskiej ławy” | - | zbiór fraszek. |

„Mazurek”

Sercu najdroższa

Nie było Ciebie na mapie przez niewoli
mroczne lata, gdy zaborcy niczym sępy
bez litości kraj nasz rozdarli na strzępy!
Jednakże nie rozplynęłaś się w nicość.

Żyłas w sercach synów i cór, co krew
przelewali w patriotycznych zrywach.
Cierpiałas z nimi w czerwieni maków.
Udręczeni zsyłkami na Sybir, katorgą,

skazywani na poniewierkę po świecie,
przetrwali germanizację i rusyfikację.
Wreszcie nadszedł upragniony dzień
wolności. Odrodziłaś się cudownie.

Także cudem nad Wisłą zatrzymałaś
czerwony potop, żeby słońce mogło
jasno rozbłysnąć. To dwudziestolecie,
choć burzliwe, minęło jak z bata trząśł.

Jeszcze dobrze nie okrzepłaś, a już na
nowo w zbrodnicze kleszcze ściśnięta,
krwawiłaś obficie krwią mordowanych
bestialsko przez sąsiadów sióstr i braci.

Zaprzędana na pół wieku, dziś wreszcie
oddychasz wolności pełną piersią, a my
razem z Tobą. Na nowo nam rozkwitasz
dzielna, niezwyciężona, biało-czerwona.

W łanach pszenicznych kłosów z orłem
na błękitnym niebie zastaję Cię wolną
i serce swoje do serca Twego przytulam,
moja najukochańsza Ojczyzno, Polsko!

Pieśń o Polsce

Polsko Ściegiennych
Polsko Wyspiańskich
udręczona zaborami
wyrwana z pęt wrogich
nieujarzmiona biało-czerwona

Polsko Kleebergów
Polsko Baczyńskich
na nowo wskrzeszona
z popiołów podźwignięta
nieujarzmiona biało-czerwona

Polsko Karskich
Polsko Pileckich
wreszcie wyzwolona
z kolan zerwana do lotu orła
nieujarzmiona biało-czerwona

Polsko Wolności
Polsko Zwycięska
przygarniaj do piersi
serca trawione tęsknotą
nieujarzmiona biało-czerwona

Polsko Pokoju
Polsko Miłości
niepodległości legary
osłaniaj płaszczem wiary
nieujarzmiona biało-czerwona

„Mazurek”

POLONUSKI

Polski ogródek

Jak ma, kochani,
Przynosić plony,
Skoro głąbami
Jest obsadzony?!

Gonitwa

W sejmie gęsta atmosfera,
Gdyż aferę gna afery.
Za oknami sztab ministrów
Dzielnie ściga... aferzystów.
W kolumnie limuzyn lśniącej
Pędzi jak lis za zającem.
Chociaż od lat trwa gonitwa,
Gdzie nie spojrzysz, tam jest sitwa.

Polak-patriota

Tam hasa,
Gdzie kasa.

Polak-demograf

Patriotyzm ocenia
Po Polek zbliżeniach.

Polak-biznesmen

Doi
Swoich.

Polak-odkrywca

Co dzień odkrywa
Ocean piwa.

Polak-podróźnik

Jemu nad Wisłą
Źródełko wyszło.

Polak-biedak

Trudno jest goliznę
Okryć patriotyzmem.

Polak-domator

On na pobyt stały tam chętnie się pisze,
Gdzie do schabowego jest pełny kieliszek.

Koło ratunkowe

Tonąca elita
Patriotyzmu się chwyta.

Hanna Makurat-Snuzik



Doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego. Absolwentka filologii polskiej, filologii angielskiej, slawistyki, filologii rosyjskiej i filozofii. Opublikowała książki naukowe poświęcone gramatyce języka kaszubskiego, wpływom kaszubszczyzny na polszczyznę oraz przekładom na język kaszubski. Autorka trzech tomików wierszy: *Testaméntë jimaginacji* (2011), *Chléw* (2010), *Intimné mònolodži. Monologi intymne* (2016). Tłumaczka języka kaszubskiego, m.in. przetłumaczyła dramat *Ślub* Gombrowicza na język kaszubski.

Mòja tatczëzna

Mòja tatczëzna je królestwã zestarzałim,
ale òna nie stracëła pamiãcë.
Wié, że czedës szmakàła krëwiã.
Przed mòjim ùrodzenim
wtuliwàła sã w strach i òstu serzchel.
Widzàła, jak najã zemiã òslepiwelë
i wëdlëbëwelë ji òczë. Bëła niewòlnicã
bëdlãtów i ji pòlómelë żebra.
Terò przëbòcziwò so, że przódë wicy
tuwò stojàło ùmarlëch nigle żëwëch,
co bëło procëmné nôtërze chcący jistniec.
Czej na wòjnach jachtowelë na gòdnosc,
wid, bët i człowieczëznã nôrodu,
mòja mòlò tatczëzna płaka nabrzëmiałima pòwiekama,
żdajacë na zwrócenie nôzwëska.
Miona nicht ji nigdë nie dół radë òdebrac, chòc przez lata
bëła martwò i miała dzurã glãbòkã w swòji historii.
Dzyrskò, nawetka czej bezdomòcò.
Zuchternò w samim westrzódkù wszechswiata
wielerażowò przenëkała smierc, ju niebòszczëcã.
Mòja tatczëzna długo dozdrzeniwała daleczim swim smùtkã,
nieròz gòrała nieùbëtno, a pòtemù pòòdròstała jasnistò.
Wastna kòchónò, roznosnica mléka i nòdzeji,
nie dô sã wëpłoszëc, nie stracy wiarë. Dzysdnia
wòlnota stała sã ji wëpòczinkã.

Moja ojczyzna

Moja ojczyzna jest królestwem zestarzałym,
ale nie straciła pamięci.
Wie, że kiedyś smakowała krwią.
Przed moim urodzeniem
wtulała się w strach i ostu sierść.
Widziała, jak naszą ziemię oślepiłono
i wydłubano jej oczy. Była niewolnicą
bydląt, której połamano żebra.
Przypomina sobie, że niegdyś więcej
tu stało zmarłych niż żywych,
co było przeciwne naturze chcącej istnieć.
Gdy na wojnach polowano na godność,
światło, byt i człowieczeństwo narodu,
moja mała ojczyzna płakała nabrzmiętymi powiekami,
czekając na zwrot nazwiska.
Imienia nikt jej nigdy nie zdołał odebrać, choć przez lata
była martwa i miała dziurę głęboką w swej historii.
Dzielna, nawet gdy bezdomna.
Chrobra w samym środku wszechświata
wielokrotnie przegnała śmierć, już nieboszczkę.
Moja ojczyzna długo dojrzewała dalekim swym smutkiem,
nieraz płonęła niespokojnie, a potem poodrastała świetlana.
Pani kochana, roznosicielka mleka i nadziei,
nie da się wypłoszyć, nie straci wiary. Dzisiaj
wolność stała się jej wypoczynkiem.

Krôjòbrôzk tatzëznianégò swiata

Je taczì swiat, gdzie nieba sëną westrzód trëmąda cësów
całima rodzëznama na skrzidlach blónów i ptôsztwa.
Na widnikach kółów spókójnëch je widzec
dëchë pasącëch sã farwów ògradów
pòkòchónëch nawetka w płaczlëwé wiodro.
W nich mirabelków aksamańt i pierszé w żëcym
płodë jabłóni. Nad nima słuńca wëskrzoné,
ùjimniatë za rãce. Mòckò
w ti zdrzenicë krôjòbrazu odbijają sã cénie
wieszczich najadlëch kótów
smùkającëch bladożółtą półniã ksãżëca.
Òne nie zbłądzëlë, chòc sã stòré òb smrok.
Na òbrzeżach ògradów chòdiwają jiny młodi i niemłodi
domòcë ny chëczë dzielący sã żëcã i zbiorã.
Za krągama wòdë, co kùszkò cëda,
wëłóniò sã za régå òsoblëwi króm z tomatama.
Jaskroczerwioné, sërowé ùrodzëlë sã zakòchóné
w swi kaszëbsczi zemi kòl gãstwów bëlénów
i cëbùlków zalëdzającëch welechnotã rolë.
Snòżosc je tuwò szczescym dozdrzeniałim.
Tëż w całim królestwie czëc jesz cos swiätégò
razã z gòdnoscã mùchów, kątórów i nawetka òstów.
W westrzódkù tegò na pażacach sedzy mòja tatzëzna,
chtërna je szlachama raju, rosnącym w mòc
sztëczkã nieba, sostrzónką nieòbsygłoscë żëcò.

Pejzaż ojczyzny

Jest taki świat, gdzie nieba suną wśród tuzina cisz
całymi rodzinami na skrzydłach chmur i ptactwa.
Na horyzontach kół spokojnych widać
duchy pasących się barw ogrodów
pokochanych nawet w płacziwą pogodę.
W nich mirabelek aksamit i pierwsze w życiu
płody jabłoni. Nad nimi słońca wyświecone,
ujęte za ręce. Mocno
w tej żrenicy pejzażu odbijają się cienie
wiejskich sytych kotów
głaszczących pełnię bładożółtą.
Nie zbłądziły, choć są stare o zmroku.
Na obrzeżach ogrodów chadzają inni młodzi i niemłodzi
domownicy tego domu dzielący się życiem i zbiorem.
Za kręgami wody całującej cuda
wynurza się z kolei szczególny sklep z pomidorami.
Jaskrawoczerwone, surowe urodziły się zakochane
w swej kaszubskiej ziemi obok gęstwiny bylin
i cebulek zaludniających rzeźkość roli.
Piękno jest tutaj szczęściem dorosłym.
W całym królestwie czuć jeszcze coś świętego
wraz z godnością much, ropsów i nawet ostów.
W środku tego na błoniach siedzi moja ojczyzna,
która jest śladami raju, potężniejącym
kawałkiem nieba, siostrzenicą bezmiaru życia.

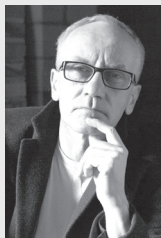
Pòchwalnô piesniô

Kòchóm nã chëcz, zómci dzectwa,
wëbùdowóné na sercach spięcëch kamów.
Lubiã tuwò biegac, czej pòdnòszò sã rzożò i ò cernicã,
witającë lëdzy na mòsce dzëwiącëch sã niebòwschòdóm
abò niesmiertelny dësżë ksążëca.
W pòrządkù rzeczë, pòsobicã mijóm brifków i mlëczôrzów,
całé rodzëznë krowów a zemscich bòrów solidné kònarë.
Wzéróm na Kaszëbską Zemiã, czej ùpiąkszëwò sã jak bóstwò,
je królowã farwów, damã nòdobną,
na skòrze chtërny żëją ùrmë kwiatów
w niezglãbionëch kròsach i gästwë swiëzi zeleni stëblów
zalónëch masã złota słuńca, òbmëtëch niedowinnosã rzãswicë.
Dobadérowac sã mògã wnetka nòdmiaru snòżotë,
czej cãżką stëgnã wałãżã sã pò ceplëch trów àzurach.
Widzã, jak w bladobiòłim sadze dzysò zymkòwim
mòje prastarczë w swòjich sztërzech czitlach sedzą,
kùszkającë tasëczkã arbatë. Wkół czëc je wòniã pòtcewégò
ùbëtù i ptòchów zwiestniającëch wòlnotã òbmiescégò.
Całą wies òbstãpiwò tlësti srãb lasu,
w chtërnym dësze kamów pòmieszkùją,
kòl drodżi, gdzie je widzec tãczné òkno plëtë,
z jaczégò wëłoniwò sã drobnëchnò piers wãdzëbòka.
Gwiòzdë zdrzã na nen basniokrąg,
wëpùszczającë swòjich widów òkrëszënë.
A całi ten prawie bòżi swiat spiëwò ùwzãto
kòchóny tarczëzniany zemi nã piesniã pòchwalną.

Pieśń pochwalna

Kocham ten dom, zamki dzieciństwa,
wybudowane na sercach śpiących kamieni.
Lubię tu biegać, gdy podnosi się zorza oraz po ciemku,
witając ludzi na moście dziwiących się niebowskiom
lub nieśmiertelnej duszy księżycu.
W porządku rzeczy, kolejno mijam listonoszy i mleczarzy,
całe rodziny krów oraz ziemskich borów solidne konary.
Gapię się, jak Kaszubska Ziemia robi się na bóstwo,
jest królową barw, damą nadobną,
na skórze której żyją tłumy kwiatów
w niezgłębionych kolorach i gęstwinie świeżej zieleni żdźbeł
zalanych masą złota słońca, obmytych niewinnością mżawki.
Dostrzegam niemal nadmiar piękna,
gdy ścieżką błąkam się po ciepłych traw ażurach.
Widzę, jak w bladobiałym sadzie dziś wiośniwym
me prababki w swych czterech spódnicach siedzą,
cmokając czarkę herbaty. Wokół czuć zapach zbożnego
spokoju i ptaków zwiastujących wolność przestrzeni.
Całą wieś otacza tłusty korpus lasu,
w którym dusze kamieni pomieszkują,
obok drogi, gdzie widać witraż kałuży,
z jakiego wylania się drobna pierś dżdżownicy.
Gwiazdy patrzą na ten baśniokrąg,
wypuszczając swych światel okruszyny.
A cały ów właśnie świat boży śpiewa zawzięcie
kochanej ziemi ojczystej tę pieśń pochwalną.

Krzysztof Martwicki



(ur. 1965), prozaik, poeta, autor dwóch tomików wierszy, współautor powieści „Prawie niewidzialni” (Warszawa 2016). Pełni funkcję Sekretarza Zarządu Związku Literatów na Mazowszu. W 2018 r. otrzymał ministerialną honorową odznakę „Zasłużony dla Kultury polskiej”.

nadzieja (1795-1918)

wkrótce ja potem ty
a ostatnia ona
zawsze ostatnia
biało-czerwona

**piędziesiątkę
za niepodległość,
poproszę**

wszędzie mówią powtarzają
ma sto lat Cały Wiek

a tymczasem
jestem starszy (Krzysztof., 54 l.) niż ona

$$\begin{array}{r} 1939 - 1918 = 21 \\ 2018 - 1989 = 29 \\ + \text{-----} \\ = 50 \text{ lat} \end{array}$$

i oto cała niepodległość
ta p r a w d z i w a
pięćdziesiątka

no to
oby nam się

patriotyzm'2019

wtedy nic nie trzeba było
tylko umierać za
i to cicho sza

a dziś należy segregować śmieci
dbać o rzekę nie wycinać drzew
tyle patriotycznych spraw że głowa boli

wolność trudniejsza niż konspiracja
która przecież zawsze będzie
najlepszą sprawą polską i co z tym zrobić

segregować dbać nie wycinać
i już nie umierać po prostu żyć
i to w biały dzień

Anna Piliszewska



Urodzona w 1966 r. w Krakowie, mieszka w Wieliczce. Pisarka, poetka, kulturoznawca. Absolwentka Akademii *Ignatianum* w Krakowie. Współredaktorka i współautorka monografii naukowej pt. *Zwierzę - człowiek - Bóg* (WAM, Kraków 2017). Stypendystka *Sapere Auso*, stypendium przyznanego jej za szczególne osiągnięcia artystyczne w roku 2012. Interesuje się filozofią, literaturą, historią starożytną, malarstwem oraz muzyką klasyczną. Ceni nad wyraz poezję Bolesława Leśmiana. Ponadto jest miłośniczką zwierząt i wielkim przyjacielem przyrody. Kocha koty. W swojej twórczości chętnie podejmuje tematy dotyczące relacji człowieka z ustępującą miejsca cywilizacji, ginącą naturą.

drżenie

zobaczyć ich – z wnętrza sadu, przez prześwietlone gałęzie
papierówek i renkłod, z osierdzia tamtego czasu, który tętni,
choć siną wodą Redy przepłynął – przywołać ciszej, cierpliwiej
niż sójkę, niż jemioluszkę, puszącą piórka na wietrze. dostrzec,
będąc niepewnym – w jaskrawości widzenia.

opowiedz – mówię do babki. sucha ręka, podobna
do świętego korzenia wskazuje na fotografie, na malowaną skrzynię,
z której wolno wyciąga wypłowiałą koszulę.

lecz gdzie teraz jest ciało? – czy stroszy się postrzępionym
listkiem, łodyżką skrzypu, czy z drobin miążskiego piasku dzierga
mgiełną opowieść
o sobie, albo o tamtych...

przypomnij – milczę do babki. czekam, a ona w balii, w żółtawych
mydlanych płatkach ostrożnie moczy koszulę. potem wiesza
na sznurze, rozpiętym między drzewami.

uprana koszula z drżeniem
nabiera światła...

w Neustadt in Westpreußen

pamięci burmistrza Teodora Bolduana

jest inaczej. donośniej stukają obce obcasy. wiatr
rozkleił już liście jak upiorne afisze, jeszcze nie
jest październik. na wejherowskim rynku

torturowane palce chwytają śmieci, frunące
jak złowieszcze motyle. skrzypiącym szeptem
o trwodze ciemność dotyka bram. jeszcze nie teraz

umrzesz, mówi zrudziały wrzesień. lecz trzeba
myśleć o śmierci – oswoić, jak się oswaja
dzikie, groźne zwierzęta. bo tu, w Neustadt

in Westpreußen jest już bardzo inaczej. te ciosy,
to poniżenie, stają się wciąż głośniejszym
deszczowym preludium snu – myślisz: jestem,
wciąż jestem,

a pod Zamkową Górą, w lesie rośnie jak gniewna
rana, jak straszliwa szczelina, miejsce
na krew i ciało, kiedy już padnie salwa.

pierwsze westchnie powietrze.
drzewa ujrzą ostatnie i ostatnie usłyszą
strzał. a żywi muszą uwierzyć, dźwigając
upiorne echo, że kiedyś stanie się

człowiek człowiekowi
człowiekiem...

ludzie i drzewa

drzewa nie rozumieją wojen, ich okrucieństwa –
istnieją, rodząc i szumiąc, posłuszne cyklom pór roku.
metafizyka drzew nie jest metafizyką śmierci. posłuchaj
szelestu liści o trwaniu – długowieczności, gdzie nie ma
zła ani dobra – jest tylko dziupla, sęk w korze, cierpliwe
krążenie soków.

a wojna?
ma zapach śmierci.
a ludzie?
zdmuchnięci salwą – jakby byli z popiołu.

tam, gdzie mech, kołysanie wiatrem szumnych gałęzi, gorzki
aromat ściółki, gdzie surowa zieloność
sosen z lasów piaszczystych, gdzie między pniami wieczność
stygnie w kropki żywicy, drzewo stojąc przy drzewie niemo
próbuję świadczyć,
mówić...

Katarzyna Justyna Zychla



Poetka i pisarka. Autorka ponad 50 książek, dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Laureatka wielu międzynarodowych i ogólnopolskich konkursów.

Wybrane pozycje:

- Maks rozwiązuje zagadki
- O sowie, która nie chciała spać w dzień i inne opowiadania
- Bojaczek czyli wyprawa po odwagę
- Nie taki znowu zwykły kot
- Tosia na Wyspie Zapomnianych Bajek

Melodie małych ojczyzn

Jak blizna na dłoniach
po jeżynowych wyprawach, gdy życie
przytulało najmocniej, darowało bez troskę,
kałuże po burzach, wylinkę marzeń,
ślizgawkę na stawie.

Jak miejsce po domu, które się pamięta
sprzed pierwszej komunii, pierwszego pocałunku,
narodzin młodszych braci, babciniego spojrzenia
znad włóczkowych arcydzieł. Które niesie się

jak kroplę wody przez pustynię miast,
czując tę głęboką wdzięczność za początek świata,
za tą nić, która bezbłędnie wiedzie do wspólnego stołu,
rozmów trudnych, lecz miłości pełnych, do drzwi otwartych
i okien wypełnionych światłem. Żeby te wszystkie
pożegnania i powroty zblizniały się tęsknotą,
rozumieniem, słowem czułym, mięsistym,
stokrotnie wypalonym w ogniu doświadczeń.
Żeby zawsze był ktoś, kto będzie czekał.
Kto do bukietu lat zawsze dołoży jeszcze jedną różę,
jeszcze jedną gałązkę głogu. I błękit spokojnego nieba.

I nie skrępowaną lękiem – wolność.

Jestem z Polski

To trudna miłość. Jak do człowieka, który odpycha
cierpieniem. Jednak wraca się zawsze. Widok drzew
znajomych podrywa duszę do lotu. Gdy myślisz tylko o niej,
apolitycznej, bezstronnej przyjaciółce. O domu
z dębowymi schodami, ogrodzie szumiącym w lecie
miodnymi pąkami kwiatów. Jest łatwiej dotknąć blizn
historii, zaprosić pod dach, częstować nalewką
z jarzębiny, chlebem na zakwasie.

Wtedy słowo *Ojczyzna* brzmi ciepło i chce się
rozpisać je jeszcze wyraźniej na mapach emigracji.
Ocalić melodię znad modrzewiowych kołysek.
Sięgnąć do albumów, gdzie próżno szukać cyfrowej
obróbki kolorów, a jednak wzruszenie mocno chwyta
za gardło. Złota, przecież zawsze złota polska jesień
szeleści za progiem. Jak ufny pies, kładzie rudy
pysk liści na ścieżce. Ktoś na pewno jeszcze maluje

orzechy na złoty kolor, lepi długie łańcuchy z papieru.
I nigdzie, ale to nigdzie indziej, ta pierwsza gwiazda,
nie jest tak bliska. Nie odbija się tak pięknie w ściętym
przymrozkim jeziorze. Ale to wciąż trudna miłość,
gdy spojrzenia uciekają od siebie. Ale ona jest i będzie
nieustannie jak przyjaciółka – zbliżać do siebie,
uśmiechem dziecka, przylotem bocianów, znakiem
krzyża na chlebie. Tym fraszobliwych Chrystusem,

któremu wróble opowiadają, co we wsi. A on,
wpatrzony w pszeniczną przestrzeń, chciałby, żeby
znikły mury i miedze, kłody i belki z oczu.

I wtedy słowo *Ojczyzna* zapulsuje pod skórą,
spłynie łąką po rozpalonym policzku, ku kącikom
ust, gdzie wciąż niewypowiedziane pragnienie,
jak ziarno, czeka swego domu.

Moja Polska

Mam z okna widok na ogromne drzewo.
O świcie opuszczają je ptaki. Lecą gdzieś
za swoimi sprawami. To część lasu,
którą mam na wyciągnięcie ręki.
I spokój. Może nie święty, ale polski.
Mnóstwo książek, których nikt nie spali.
Kota na parapecie. Nie wiem, czy mruczy po polsku,
ale z pewnością, mruczy najczulej.

Tłumaczę córce, że wolność ma smak późnojesiennych
jabłek, radość spaceru na pobliskie łąki, że nie musi się bać,
iż nocą: „przyjdą i nocą kolbami w drzwi załomocą.”
I że można wyśpiewać po polsku każdy dzień,
każdą, nawet najtrudniejszą chwilę.

Kochać to miejsce, to coś więcej niż znać hymn
i wieszać flagi od święta do święta. To musi być
w obiegu krwi, w snach spokojnych, w tym, że ja tobie
a ty mi nie rzucasz kłód pod nogi. I że to nie wstyd
tak cieszyć się Polską.

Mam z okna widok na ogromne drzewo.
Niech zawsze mi szumi w języku polskim -

wolność

Spis treści

Tadeusz Charmuszko

Sercu najdroższa	7
Pieśń o Polsce	8
POLONUSKI	9

Hanna Makurat-Snuzik

Mòja taczèzna	12
Moja ojczyzna	13
Kròjòbròzk taczèznianégò swiata	14
Pejzaż ojczystego świata	15
Pòchwalnò piesniò	16
Pieśń pochwalna	17

Krzysztof Martwicki

nadzieja (1795-1918)	19
piędziesiątkę za niepodległość, poproszę	20
patriotyzm'2019	21

Anna Piliszewska

drzenie	23
w Neustadt in Westpreußen	24
ludzie i drzewa	25

Katarzyna Justyna Zychla

Melodie małych ojczyzn	27
Jestem z Polski	28
Moja Polska	29

**Protokół I Ogólnopolskiego Konkursu Poezji Patriotycznej
„O miecz Jakuba Wejhera” zorganizowanego
przez Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskie w Wejherowie**

Dnia 31 października 2019 roku, Komisja konkursowa w składzie:
Tadeusz Buraczewski – przewodniczący
Małgorzata Borzeszkowska
Tomasz Fopke,
po analizie 27 zestawów wierszy, postanowiła przyznać następujące nagrody:

1 miejsce – nagroda finansowa: 1600 zł brutto

Krzysztof Martwicki (zawiślak) z Płońska

2 miejsce – nagroda finansowa: 1000 zł brutto

Anna Piliszewska (tracz) z Wieliczki

3 miejsce – nagroda finansowa: 450 zł brutto

Katarzyna Justyna Zychla (poetka i kot) z Żarów

3 miejsce – nagroda finansowa: 450 zł brutto

Hanna Makurat – Snuzik (Stôri Pólno Wrëk) z Gdańska

Nagroda specjalna za małą formę literacką: nagroda finansowa: 650 zł brutto

Tadeusz Charmuszko (Mazurek) z Suwałk